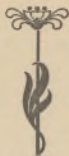


KURYEREK KRAKÓWSKI



Numer sobotni w podwójnej
objętości.

Cena egzemplarza 2 et.

Przedpłata miesięcznie:

w Krakowie 1 Kor.

na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za
wiersz petitu.

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 2 popołudniu.

Adres wydawnictwa:

Kraków, ul. Karmelicka L. 7. — Nr telefonu 494.

Redaktor:

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Szczęście w nieszczęściu.



(Opis wewnątrz numeru, str. 7).

W. Gawlas i P. Porzycki polecają
Na Święta

Grodzka I. 40.

Rynek I. 33. 283

z swojej parowej destylarni zna-
ne z dobroci Nalewki owocowe,
Likieri, Romy, Koniaki, Starę,
Śliwowicę i t. d. o o o o
Nadzwyczaj tanio.

Mieszkania dla robotników.

Ze ustawodawstwo socyalne, zmierzające ku polepszeniu warunków bytu robotnika, w czem warunki mieszkaniowe najważniejszą rolę odgrywają, wpływa znacznie na obniżenie się procentu śmiertelności, o tem najwymowniej świadczą Niemcy. W r. 1880 śmiertelność w Niemczech wynosiła się w stosunku 27,5 na 1000; po wprowadzeniu ustawy o mieszkaniach dla robotników, śmiertelność obniżyła się stale i w r. 1898 wynosiła już tylko 21,8 na 1000.

A oto cyfry jeszcze wymowniejsze: znane zakłady fabryczne Kruppa w Essen rozpoczęły w r. 1860 budowę własnych mieszkań dla 40 tysięcy robotników. W miarę jak się robotnicy wprowadzali do nowowznoszonych domów, śmiertelność wśród nich zmniejszała się w sposób uderzający: w latach 1865—1875 wynosiła 39 na 1000, w 1876—1885 — 31, w 1886—1895 — 25, a w ostatnim pięciolciu, gdy wszyscy robotnicy przenieśli się do nowych mieszkań, tylko 21 na 1000.

Anglia pierwszą pomyślała o zabezpieczeniu poddanym swym w drodze ustawodawczej tanich mieszkań. Ustawa z r. 1890 pozwala zarządom miejskim na przymusowe wywłaszczanie domów, nie odpowiadających warunkom sanitarnym; skarb państwa udziela gminom, budującym tanie mieszkania dla robotników, pożyczek na warunkach bardzo dogodnych. Robotnik,

k który chce wybudować dla siebie domek, otrzymać może od gminy pożyczkę z warunkiem spłacenia jej w ciągu lat 30.

Ustawa francuska z r. 1894, nosząca od nazwiska ministra, który ją opracował, nazwę „ustawy Zigmunda”, pozwala obrócić piątą część dochodów Towarzystw dobroczynnych i kas oszczędnościowych na budowę mieszkań dla robotników. W Danii rząd zachęca do budowy tanich mieszkań przez udzielenie pożyczek. Belgia w ciągu 12 lat (1889—1901) wybudowała w takich mieszkań z funduszy kas oszczędnościowych około 45 milionów franków. Ustawa holenderska określa szczegółowo warunki, którym odpowiadać winny mieszkania dla robotników; specjaliści urzędni baczą pilnie, by warunki te były zawsze ściśle zachowane, w przeciwnym razie następuje przymusowe wywłaszczenie.

Olbrzymie sumy, wydane na budowę tanich mieszkań w Niemczech — świadczą najwymowniej, jak ważną i jak pilną potrzebą społeczną jest zapewnienie ubogiej ludności pomysłowych i zdrowotnych warunków mieszkaniowych. Do r. 1901 wydasygnowały rządowe Towarzystwa ubezpieczeń robotników na cel ten 87 i pół miliona marek, skarb pruski 32 miliony, ogólny skarb państwa 6 milionów, skarb saski 4 miliony.

U nas, niestety, wszystko musi polegać na inicjatywie prywatnej. Ale szlachetne usiłowania filantropów, jak np. dra Henryka Jordana w Krakowie,

mogą naturalnie tylko drobnym cieszyć się rezultatem. Dziesiątki czują pomoc dloni szlachetnych, ale dziesiątki tysięcy oczekują na ustawy takie, jak w Anglii, Niemczech i Francji. Czy się kiedy doczekają?

Skromne uwagi.

V.

Wyrzekamy i utyskujemy, gdy spotykamy wśród ludzi dojrzałych jednolite najzupełniej zdziwienie, dla którego użycie noża w sporze z bliźnim, lub kawatowanie zwierzęcia należy do czynów najzupełniej powszednich; utyskujemy i wyrzekamy boleśnie, a jednak lepiej byłoby, abyśmy miast owych bezskutecznych żalów, wniknęli w przyczyny, wyrażające owe zdziwienie.

Czem skurupka zamłodu nasiąknie, tem na starość trąci — twierdzi zupełnie słusznie przysłowie, mając na myśli młodzież i jej nawyki; a rodzice i wychowawcy niezawsze uczą nawyków dzieci do miłosiernego obchodzenia się ze zwierzętami, a serdecznego z ludźmi; dzieci uczą się chwytwać w sidła płaszczy, topić myszy, truć szczeni i szkodne koty, a nawet i psy! Dzieci nie prowadzi się z jałmużną do szpitali, do instytucji dobroczynnych i nie pisze się dla nich sztuk teatralnych, uczących myśleć i kochać. Ale za to spotykamy dzieci na występach operetkowych, w cyrkach, na koncertach i w wien. Seryach,

KALEKA

(Powieść z francuskiego)

38

Ela nie dała jej skończyć:

— A to pięknie!... Dlaczego, jeżeliś pani łaskawa, oparłabyś się naszemu małżeństwu! Czy pani należy do bractwa, wberujących do celibatu?...

Miss Burnaby, zbита z tropu drwinami Eli, zaczęła na nowo:

— Zle robisz, wysmiewając się, panno Elo, i nie wiem, po co odzywam się do ciebie; próbuję cię ostrzedz, uchronić od smutków, zatrzymujących życie, jakie najpiękniejszą kobietę pozbawiają urody... Ja cicho w kącie siedzę, lecz widzę wszystko, co się dzieje... I to nie bez zastanowienia, nie dlatego, żeby cię nama-

wiać do staropaniństwa, radzę ci, żebyś zwróciła słowo i nie wychodziła za pana Rajmunda de Trebes.

...Bo czyż to nie wariacysto, rzeczywiście, rzucić życie spokojne, miłe, dom, w którym cię kochają, gdzie kłękają przed tobą, panią de Trebes, która cię za córkę uważa, naszego drogiego Willi, który czci cię jak bóstwo, na ołtarzu by cię postawił, który zamartwia się, że wychodzisz za mąż, i umrze z tego, zobaczysz! Jesteś dumna, a narażasz się jednak na to, żeby wymawiano twoje ubóstwo, żeby uważano cię za intrzygantkę, która zbalamuciła bogatego syna rodziny, co ją jak swoją przyjęła.

Ela odparła z gniewem:

— O co ci chodzi, miss!

— O to, żeby ci powiedział, ponieważ upierasz się przy swoim, że, zanim rok minie, miesiąc może, be-

dziesz żałowała czystego, kłikiego uczucia biedaka nieszczęśliwego, który oddał ci całe serce, i że pan Rajmund cię nie kocha!

— Rajmund mnie nie kocha! O miss, zwaryowałaś najwyraźniej...

Zmieszana wybuchem śmiechu Eli, śmiechu, w którym brzmiała pewność wzajemnej miłości, miss Burnaby, nie wdrożona do kłamstwa, szukała, lecz, nie wiedziała, jak powiedzieć to, co sobie przygotowała:

I głosem wahającym zaczęła:

— A gdybym ci zaręczyła, że nie zerwał z dawną kochanką, że widują się ciągle, że pan Rajmund boleśnie nad jej oziębłością, że tylko na złość tamtej się żeni, żeby zardzość jej pobudzić, że porzucił cię, nie dbając o skandal, aby dostać tamtą kobietę...

Praktyczne podarki na gwiazdkę i Nowy Rok Cerałowe serwety na stoły i listzaufer, fartuski damskie i dzieciinne, serwety na tacy i nocne szalki, Linoleum dywany pod stoły jadalne, chodniki, dywaniki pod umywalnie.

Specjalny skład Linoleum i cerał KRAKÓW ul. Szewska 1.

nie broni się dzieciom przyglądać burdom ulicznym i bójkom.

A „skorupka” powoli nasiąka; to co widzi i słyszy przyswaja i wyrasta na „skorupę”, irracjonalną dzielną instynktami i wyłączną miłością dla własnej osoby. Czem więcej takich osobników w danym społeczeństwie, tem społeczeństwu gorzej.

Jubileusz B. A. Szwarczego.

Bronisław Antoni Szwarcze, znany także na polu literackim, męczennik za sprawę polską, obchodzi w Lwowie 40-letni jubileusz swej pracy na niwie narodowej. Urodzony 1834 r. we Francji z ojca emigranta po r. 1831, ukończył w r. 1855 szkołę Centralną w Paryżu, poczem wstąpił, jako inżynier Towarzystwa budowy kolei żelaznych w Rosji, aby w ten sposób poznać kraj rodzinny. Będąc gorącym patriotą, wziął odrazu udział w ruchu narodowym 1863. Został członkiem Rządu narodowego, lecz wkrótce aresztowany go władze rosyjskie; skazano go na dożywotnie więzienie. Pierwsze 7 lat spędził w strasznym więzieniu w Szysselsburgu, następnie zaś przeniesiono go do Lwówierzy Wiernoje w Turkiestanie, a potem na „pośienienie” do Syberyi. Dopiero w 1899 r. uwolniono Szwarczego, który, przybywszy do Galicji, bo w Kongresówce rząd rosyjski nie pozwolił mu się osiedlić, wziął się do pracy dziennikarskiej. Z tej epoki po-

chodzą jego nadzwyczaj ciekawe pamiętniki p. t. „Siedm lat w Szysselsburgu”. Następnie otrzymał Szwarcze posadę w Wydziale krajowym i od tego czasu stale mieszka w Lwowie.

Wczoraj obchodził Lwów jego jubileusz. Już od rana napływały do jego mieszkania listy i telegramy z gratulacjami. W południe odbył się pierwszy bankiet ku uczczeniu jubilatą w gronie najbliższych znajomych, na nim spodobał się szczególnie toast W. Belzy, który mówił:

A więc puszczam rym na harce,
Bo mnie dobre duchy wiodą:
Niechaj żyje dzielny Szwarcze
Z siwą brodą,
Z duszą młodą!

Wczorasz zaś odbył się drugi, większy bankiet, w restauracji Stadtmüller. Wzięło w nim udział przeszło 100 osób. Odnazczyły się szczególnej treści i ciepłem przemówienia: prezesa Czytelni akademickiej, p. Plutyńskiego, p. Popławskiego, poety Kasprówicza, dr. Adama i samego jubilatą, który zaznaczył, że wszelkie owacy, jemu urządzone, uważa za hołd, złożony wszystkim jego towarzyszom z 1863 r.

My ze swej strony życzymy dzielnemu patriocie, aby jak najdłużej mógł świecić swym przykładem młodszemu pokoleniu, zapominającemu niestety tak często o zasługach tego pokolenia, które tak temu prawie czterdziści podjęło walkę w obronie najwznioślejszych ideałów narodowych.

— Dobrze, nie mówny o tem więcej i niech to pomiędzy nami zostanie, Rajmund bowiem nie byłby tak pobłażliwy dla ciebie miss, wymagałby, żebyś nalychmiast dom opuściła... A Willi za nadto by to odczuł, biedny Willi, który każałby z pewnością, abyś miss, milczała, gdybyś wiedział, w jaki sposób chcesz go bronić, bronić od boleści i niebezpieczeństwa, istniejącego tylko w twojej wyobraźni romantycznej... Zapytaj go sama, a dowiesz się, jak cieszy się z tego małżeństwa, które mnie do jego rodziny wprowadza... Ministerium interesuje się Rajmundem... Obiecano mu stałą posadę w Paryżu, i gdy powrócimy z podróży posłubnej, zamieszkamy odrazu na drugim piętrze w pałacu de Trèbes... Będziemy razem, jak dawniej... A jest jedna osoba, która z tego bardzo szczęśliwa, która

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 23 grudnia.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 23 bm.: „Wilhelm Tell”, dram. w 5 akt. F. Szyllera.

W środę teatr zamknięty.

W czwartek 25 bm.: „Halladyna”, tragedia w 5 akt. J. Słowackiego.

W piątek 26 bm. o godz. 1/2 3 po południu: „Kościuszkę pod Racławicami”, obraz hist. w 7 obrazach A. W. Lassoty. Wieczór o godz. 7: „Wilhelm Tell”, dr. w 5 akt. F. Szyllera.

W sobotę 27 bm.: „Pamiętniki szatana”, kom. w 3 akt. ze śpiewami Arago i Vermond. (Jubileuszowy wieczór Juliana Jeździego).

W niedzielę 28 bm. o godz. 3 po południu: „Wesele”, dram. 3 akt. St. Wyspiańskiego (po raz 44). — Wieczorem o godz. 7: „Pamiętniki szatana”, kom. w 3 akt. ze śpiewami Arago i Vermond.

Od wydawnictwa.

Chcąc zadość uczynić życzeniom powszechnie przez naszych Czytelników wyrażanym, powiększamy znacznie z dnem 24. grudnia rozmiary i format „Kurjera krakowskiego”. Da to nam możność wprowadzenia działów nowych i ożywienia dotychczasowych.

A zmieniając sposób mówienia, Ela odparła z dumą i powagą:

— Babka moja, która jest świętą kobietą, uczyla mnie od dzieciństwa, że najbrudniejszym czynem jest szkalowanie bliźniego, listy bezimienne, sianie dokoła siebie niezgody, czyhania na szczęście tych, co się kochają. Jak to może być, pani, modląc się, pani, co by nikomu najmniejszej krzywdy nie wyrządziła — kochałaś mnie w dodatku — zesłałaś aż tak nisko, i możesz występować w tak ohydnej roli?... I proszę, nie przysięgam, miss, żeś prawdy nie zmieniła przewrotnie, dla powodów łatwych do odgadnięcia, i że tylko powody wstrzymują mnie, ażeby tobą nie pogardzić i nie odwrócić się od ciebie na zawsze.

— Panno Elo — jakąś rozpaczliwie nauczycielka — nie obwiniaj mnie!

dziękuje Bogu, że się tak stało, a tą osobą jest Willi...

Tak sprzecząc się, doszły do domu, w którym pani Raymels mieszkała, tam Ela bez żadnej urazy ucałowała starą miss, odwołując sercem swemu wychowankowi, i powiedział wesoło:

— Ah! dobra miss, dziwny masz sposób bawienia ludzi, których odprowadzasz!

CZĘŚĆ TRZECIA.

I.

Do hrabiny de Trèbes.

Plac Stanów Zjednoczonych w Paryżu. Zarzucasz mi pewnie, droga niammo, żeś, wsiadłszy do wagonu, na pierwszą stacyą zapomniała o tobie, mamno prawdziwa teraz, ponieważ mam szczęście noszenia twego nazwiska, jestem twoją córką. (C. d. n.)

Na Gwiazdke

NAJODPOWIEDNIEJSZE PODARKI

polecanej najtaniej

Janeczka i Woyciechowski

Skład papieru Rynek 8 Kraków.

Po ukończeniu drukujących się powieści, co nastąpi w ciągu paru tygodni, rozpoczniemy druk powieści oryginalnej, pióra jednego z naszych najznakomitszych powieściopisarzy.

Numer gwiazdkowy, pięknie i obficie ilustrowany wyjdzie już w nowym formacie.

Pomimo znacznych wkładów, jakie pociągają za sobą wprowadzone zmiany, prenumerata „Kuryerka“ pozostanie ta sama co dotychczas.

Cena numeru pojedynczego od dnia 24-go grudnia wynosić będzie 3 centy.

Ze sfer artystycznych. Z dobruże poinformowanego źródła dowiadujemy się, że wkrótce ustąpić ma jeden z profesorów krakowskiej Akademii Sztuk pięknych, przechodząc na emeryturę. Jego miejsce zajmie podobno znany ilustrator, p. Piotr Stachiewicz.

Ze Sokola. Przyponinamy, że dziś wieczór o 8 godz. uroczystość „Oplatka“ w tutejszym „Sokole“.

„Święta“ Doczekali się ich narzecz! Doczekali się tej chwili, w której, choć na kilka dni, rzucił miasto i wrócił pod rodzinną strzechę, doczekali się tej chwili, w której wolno im zapomnieć o grece i łacinie, o twierdzeniu Pitagorasa, o pompach ssących tłoczących, o strasznych dramacie Nibelungów; doczekali się świąt Bożego Narodzenia...

Zegary były wczoraj jedyną godziną, gdy zabrzmiął głos dzwonka szkolnego, gdy pan profesor wstał i rzekł krótko:

— Pacierz!...

— Jak jeden mąż powstałi wszyscy.

„W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego“...

Z młodych piersi wyrwała się ku niebu modlitwa tak szczerze dziekinzyna, jak nigdy; młodzież składała Bogu serdeczną podziękę za to, że na koniec nadeszła już ta oczekiwana chwila.

— „Amen“!...

Zdawaloby się, że młodzież, jak burza, rozerwawszy pęta, runie ze szkolnej sali... Ale nie. Wszyscy stoją w miejscu cicho i spokojnie, jak podczas modlitwy.

Jeden z kolegów występuje na środek klasy i podchodzi do katedry profesorskiej.

— „Wielmożny panie profesorze“... I w kilku prostych, ale szerszych słowach składa profesorowi imieniem kolegów świąteczne życzenia.

Profesor uśmiecha się zyczliwie. Wyciąga rękę do ucznia i ścisną ją serdecznie, nawzajem życząc swej młodzieży: „Wesołych Świąt“...

Na dworcu kolei żelaznej cały dzień widać tylko granatowe czapeczki i czarniawe płaszcze studentów. Przy okienku kasjera ścisną niedoopisaną.

— Panie kasyerze! trzecia do Zakopanego!

— Panie kasyerze! trzecia do Oświęcimia!

— Panie kasyerze! do Suchy!...

A na peronie przy pociągu tłok nie mniejszy wcale.

— Panie konduktorze! dla nas razem jedno coupe.

— Panie konduktorze! czy pociąg nie spóźni się przypadkiem?...

Urzednicy przy kasie i panowie konduktorzy, o ile tylko mogą, o tyle z dobroliwym uśmiechem czynią zadość żądaniom młodzieży...

Wracują młode plaki na chwilę do rodzinnych gniazd...

„Obrazek“ akcyzowy. P. Niedzielski, właściciel kamienicy w Dębniakach — Pocztowa l. 148, szedł wczoraj o godz. 3½ po południu z Dębniak do Krakowa. Przy wejściu na ul. Zwierzyniecką, tuż obok rogatki, zastępuje p. Niedzielskiemu drogę jakaś figura, w której p. Niedz. poznaje strażnika akcyzowego, a jednocześnie ktoś z przednichów krzyczy: „o! tego, tego w brązowym palcie! Brać go!“ P. Niedz. znowu tłumaczy strażnikowi, że nie niesie nic, coby podlegało opłacie. Strażnik nie wierzy; oczywiście robi się zbiegowski, ludzie się tłoczą, popychają i szepczą między sobą: „Niedzielski!... kontrabandzista!... Pewnie spirytus!... Capnę! go!“ itd. W trakcie tego strażnik akcyzowy chwyla p. Niedzielskiego, jak przystojanego złodzieja, za ramię i przemocą wlecze go do kancelarii. Tu zapytuje p. N. obecnych strażników, jakim prawem napadli go w taki sposób, i wleki do kancelarii?!

Strażnicy milczą... P. N. ponawia zapytanie — strażnicy znowu milczą; wreszcie widząc, że p. Niedz. jest tak rozdrażniony, iż łąda chwila straci panowanie nad sobą, odzywa się jeden z tej bany: „Aaa... to... to może pan se

ić!... — „O nie! — powiada p. N., — kiedyście mnie jak złodzieja wleki siłą do kancelarii, kiedyście wywalili tu zbiegowski, i wystawili mnie na sztyderstwa gawiedzi, to teraz żądam, a-byscie dokonali na mnie ścisłej rewizji osobistej, i spisali protokół!“

Ale te „chłuby“ zarządu akcyzowego ani słyszeć nie chciały o protokole, i wynieśli się jeden za drugim z kancelarii. P. N. nie dał za wygraną i polecił któremuś strażnikowi poprosić inspektora p. Staszczuka. — „Pan Staszczuk tera śpi!“ brzmiała odpowiedź. Wchodzi wreszcie p. Staszczuk i wśród przyszanś oświadcza panu N., że przytrzymano go na zasadzie denuncjacji.

Jakiej denuncjacji?! Kto denuncjował?! pyta p. N. — P. Staszczuk oznajmia, że bardzo mu przykro, ale nie może tego panu N. powiedzieć. P. N. znowu domaga się formalnej rewizji i spisania protokołu, pan Staszczuk nie chce tego uczynić, naraz słychać krzyk kobiety, potem śmiech zgromadzonych uliczników, potem płacze, jęki, wreszcie drzwi się otwierają i strażnicy wloką do kancelarii jakąś panią. Była to p. Julia Czerniewicz, właścicielka kamienicy w Dębniakach l. 181. Pani Czer. płacze, pyta za co ją to spotyka, błaga p. Niedz., aby się za nią wstał, wreszcie siły ją opuszczają — i zemdlona pada na ziemię.

Pan Niedz. woła o szklankę wody dla chorej. Naprawdę! Uciekli wszyscy bohaterowie! P. Niedz. telefonuje po Pogotowie, które wreszcie przyjeżdża; lekarze doprowadzają panią C. do przytomności, poczem stwierdzają u niej wadę serca, wobec której taka awantura może jej zdrowie podkopać; lekarze badają również p. Niedz., który z nadmiaru wzruszeń także nie był w normalnym stanie, i zalecający mu jakieś kompresy na serce, odjeżdżają. P. Niedz., nienapasłowany już przez nikogo o kontrabandę, opuszczając kancelaryę, idzie do miasta, oddaje całą sprawę swojemu adwokatowi i prez. Friedleinowi. Oburzający ten fakt powinien wywołać odpowiednie następstwa dla rycerzy rogalkowych.

I znowu — zima! Kilka dni ciepłych, skromna odwilż, trochę krakowskiego błota znikło niby senne marzenie. Znowu zawiał mroźnik, choć bardzo delikatny, i utrwałił biał śniegu, który przuszył wczoraj wieczorem, a potem prawie całą noc bożą. Ściele się na święta Bożego Narodzenia śniega, po białej drodze i na białym ko

PIERWSZA FABRYKA
WYROBÓW CUKIERNICZYCH

pod firmą

Józef SIERMONTOWSKI

odznaczona złotymi medalami na wystawach międzynarodowych w Wiedniu i Paryżu
w Krakowie ulica Bracka — Telefon 498

polecia na nadchodzące święta wyborowe **STRUCLE** z makiem, z migd., z orzech, i konfitur. **TORTY** w rozmaitych gatunkach; **CUKRY** na drzewka **CUKRY** deserowe, karmelki **CZEKOLADA** wyborowa w tabliczkach własnego wyrobu

niu cwałuje do nas Rok nowy... Zima przybyła z powiatem.

Otwarcie herbariari. Wejście przystrojone choinkami, festonami i wstęgami. Wchodzimy. Atmosfera domowa, sympatyczna. Pokoiki niewielkie, ale czyste, widne, umeblowane skromnie — ale dostatnio. Trzy panele komitetowe krzają się koło herbaty i kuchni „krakowskiej”. Za chwilę — słychać nieśmiało stapania dziecięcych nóg — wchodzi trzy dziewczynki i chłopczyk, wszystko to nie starsze nad 8—9 lat. Za nimi wsuwa się siwy jak gołąb staruszek; pierwszemu podeszłego wieku — dziarsko naprzód wysunięta. Przyszli na herbatę. Cała przyjemność kosztuje cennie. Dzieciarstwo obsiada jeden ze słów i skromnie, grzecznie zabiera się do herbaty. Staruszek drżącymi rękoma podnosi filiżankę z herbatą do ust — i palczy na dzieci; dzieci — na niego, i — może to przywidzenie — ale zdawało nam się, że między tym starcem grzybiałym, a tem molestownym zawiązała się nie wspólnej sympatii, i zrodziło się w nich uczucie wdzięczności dla tych, którym ludzka nędza na sumieniu leży.

Wchodzi komitet „herbaciarzy” z ks. kanon. Bukowskim na czele. Odbywa się uroczystość poświęcenia. Przemawiali, oprócz ks. Bukowskiego, prof. Dr. Pareński i p. Schneider. Na uroczystość oprócz przedstawicieli prasy przybyło mnóstwo gości, między nimi studentki, akademicy i gimnazjści. Cały lokal był dekorowany staraniem p. Sektowicza.

W kwestyi niesłowności rzemieślników pisze jeden z nich do nas co następuje:

„Skarży się wielu na niesłowność rzemieślników, na niepunktualność w dostarczaniu zamówionych przez klienta robót. Nie stoję ja w obronie moich towarzyszy pracy i sam potępiam ową niesłowność. Ale muszę przedstawić i drugą stronę sprawy. Przecież może niesłowność rzemieślnika pochodzić właśnie z niesłowności klienta. My wszyscy jesteśmy niesłowni, powiedzmy sobie otwarcie w oczy, że niesłowność jest jedną z cech naszego charakteru. Piszą o szkodach i stratach, jakie wynikają dla klientów z powodu niesłowności rzemieślników. A czy my nie ponosimy również strat z powodu niesłowności? Ile to traci rzemieślnik, gdy kilka, a nawet kilkanaście razy musi chodzić

do klienta, aby upomnieć się o swą należność, wypłacenie której obiecuje mu z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień? Czy z powodu niesłowności klienta nie musimy zaciągać długów, od których płacimy nieraz lichwiarskie procenty? Czy chłopiec z warsztatu, nędznie ubrany, nie może przebiegnąć się, gdy chodzi po odebranie należności — i chodzi naprosto? Ileż każdy rzemieślnik traci na niesłowności klientów — ileż z tego powodu nędzy wśród nas? — Niechaj ogół przestrzega punktualności pod tym względem, a wtenczas i rzemieślnicy nasi będą mniej niesłowni”.

Ciężkie są zarzuty rzemieślnika, ale, niestety, słuszności im odmówić niepodobna. Pisaliśmy już zresztą o tem w artykule „Z życia rzemieślników”.

IV. Bal kółka rolników. 14 lutego 1903 roku odbędzie się w sali hotelu Saskiego IV. bal kółka rolników pod protektorem rektora X. Gromnickiego. Komitet, na którego czele stoi ks. Radziwiłł, pan Sobieszczański i pan Muszyński, przygotowuje już teraz różne niespodzianki i stara się, aby bal ten zachował dawną iradycję bali rolników.

Niezapomnianka. Kalendarzyk humorystyczny ilustrowany wyszedł na r. 1903 i przedstawia się bardzo dobrze w formie kieszonkowego zgrabnym. W części zaś literackiej znajdują się artykuły z portretami prof. Beckera, Exc. Telchornickiego, sp. Horicy posła do Rady państwa — posła Kłofacza, głównej bohaterki procesu p. Gadzińskiej i t. d. Mnóstwo humoresk urozmaica część ogłoszeniową kalendarza.

Przytrzymamy. W Wiedniu na rekwiżycję krakowskiej policji przyaresztowano Stanisława Różyckiego, lat 26 z W. Ks. Poznańskiego. Różycki przebywał poprzednio w Krakowie, był agentem przy sprzedaży maszyn rolniczych i jako taki dopuścił się licznych malwersacji na szkodę różnych fabrykantów i rolników. Skazany na 3-miesięczne więzienie, zbiegł i po pewnym czasie powrócił jako czeladnik szwajski Rutkowski. Skradłszy swemu pracodawcy 50 kor. i zegarek srebrny, przemiósł się na ul. Stachowskiego, gdzie wynajął mieszkanie już jako Rogowski, u Katarzyny Pajak; oczywiście okradł ją również na blisko 100 kor. Po tych „operacjach finansowych” Różycki znikł z horyzontu krakowskiego, i nie oparł się aż w Wiedniu. Do-

dać należy, że Różycki, będąc w Poznaniu i w Berlinie, podawał się, jak to jest u podobnych indywidualiów we zwyczaj — za „cierpiącego prześladowania w imię idei”, udawał ściganego przez rządy zaborcze i t. p.

Jeszcze jedna. Dresdener Journal donosi: Następczyni tronu saskiego w nocy z 11 na 12 grudnia we widocznym napadzie nerwowego rozstroju (?) nagle opuściła Salzburg i zrywając wszelkie stosunki z rodziną, wyjechała za granicę. Na dworze dresdeńskim odwołano na bieżącą zimę zapowiedziane uroczystości i zabawy, a także przyjęcie noworoczne zostało odwołane.

O tym nowym skandalu na dworze niemieckim donoszą telegraficznie.

Następca tronu saskiego oddawna prowadził romans z pewną aktorką. Wyrzucił żonę nie skutkowały. W ostatnich czasach wyszło na jaw, że następca tronu ma ze swoją kochanką kilkoro dzieci, równocześnie stosunek następcy tronu z aktorką przybrał formę związku prawie jawnego.

Następczyni tronu, widząc, że wpływ jej na męża zalać się z dniem każdym, postanowiła opuścić Dreźnie, tembardziej, że stosunek domowy między nią a następcą tronu zastrzał się. Dochodziło do scen gorszących.

Nie było oddawna tajemnicą, że następca tronu zaniedbuje żonę dla stosunku miłosnego poza domem. Aktorkę, z którą miał stosunek książę, powszechnie na bruku dresdeńskim nazywano „następczynią”.

W ostatnich latach mówiono głośno o tem, że obchodzenie się następcy tronu z żoną jest szorstkie, brutalne. Książę jest zawołanym koniarzem, sportsmenem, cołe dnie spędza w stajni i w ujeżdżalni. Charakter ma szorstki, bezwzględny.

Miejsce pobytu następczyni dołąd nieznane. Policja saska od 12 b. m. bezskutecznie szuka go i dołąd na ślad nie nabrała.

Ostatnia depesza księżnej wysłana była z Genewy.

Właśnie wczoraj wieczorem sprawdzono ostatecznie, że depeszę z podpisem następczyni tronu podawała w Genewie osoba zupełnie inna.

Aż nadto widocznem więc jest, że depeszę z Genewy podano przez inną osobę

Tani sklep chrześcijański

Pod Kościuszką

30

policja

Towary bławatne, płótna, sztyryngi, kapy, koce, chodniki. — Bieliznę stołową, męską i damską.

Wyprawy słubne. — Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.

Kraków, ul. Mikołajska 1. I.

dla zmylenia śladów i udaremnienia posęgu.

Wszecnielec. Z Pragi telegrafują: Przy uroczystości gimnastycznej *Turnieru* zachowywał się p. Franko Stein wskutek nadużytku truików tak ekscentrycznie, że przewodniczący przedwcześnie zamknął zebranie. Rada honorowa stronnictwa zbiera się w tej sprawie przeciw Steinowi.

Lwów. (Telegraficznie). W sobotę odbyło się tu w lokalu Izby lekarskiej zgromadzenie lekarzy, na którym omawiano sprawę „Kas Chorych” lekarzy. Referent tej sprawy, prezydent Izby, dr. Festenburg, zawiadomił, że Izba wniosła już stał do zatwierdzenia, w którym swoim członkom nie narzuca przymusu należenia do „Kasy Chorych”. Według tego statutu kasa chorych ma udzielać swoim członkom przez pierwszych 100 dni po 8 kor dziennie, zaś następnie po 4 koron dziennie. Wrazie zaś częściej niedołężności do pracy tylko połowę powyższych kwoty.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa ustanowienia taryfy za czynności lekarskie. Ostatecznie na wniosek dr. Mayera wybrano komisję złożoną z 7 członków, która ma się zająć zorganizowaniem lekarzy, oraz zastanowić się nad kwestją, jak powinni być honorowani lekarze, gdyż obecne honoraria są za niskie i! i ubliżają (?) powadze stanu lekarskiego.

Z Przemysła donoszą do „Słowa Polskiego”. W dniu 17 stycznia odbędzie się przed przemyskim trybunałem orzekającym rozprawa karna przeciw Ant. Aloiz Burghardowi właśc. młyna i inspektorowi policyi miejsk. w Starym Samborze i Janowi Lewkowiczowi kelnerowi, Mendlowi Brückowi, Judzie i Leibowi Fleischmanom, o zbrodni szpiegostwa.

„Sztof” na „Hop die Bank”. Główną figurą w procesie lwowskim o „nasze-wasze” jest Mojsie Posament, prezes spółki akcyjnej i generalny bankier we wszystkich kawiarniach, gdzie grę tu uprawiano. Stary wyga, gdy inni ręce zalamują z rozpaczy — nie z powodu ewentualnej kary, ale dla wstyd, który przechodzić musi w czasie rozprawy — on chodź spokojny i dumny, jak bankier. Tu i ówdzie alajuka go i zapytują o przyczynę tego spokoju, on jednak rusza tylko ramionami i powiada:

— Co mi zrobisz?..

Opowiadają o nim następujący dowcip:

Posament zżyma się tylko na bezustanne odrzucanie rozprawy.

— Po co to? — miał mówić. — Mają mnie skazać? To niech skazują!... — Dostanę 900 reńskich „sztof”?... — To dostanę!... Wezmę cały „sztof” na „hop die Bank” albo zapłacę 1800 reńskich, albo też nie nie zapłacę!..

I chodź już spokojny, tylko niewiadomo, czy sędzia Donicht zechce „bank dawać”?...

Z życia egzekutorów. Z Monachium donoszą o kominiarskim scenie, jaka się rozegrała na ulicy, podczas kieszonkowego fanlowania przez komisję sądową, kupca Scherlicha. — Wspominamy Scherlich stał wraz z żoną w bramie domu, który kosztowno swoim budować zaczął, gdy o kilkanaście kroków od siebie spostrzegł zbliżającą się komisję sądową. Ponieważ miał przy sobie pugłares, naladowany banknotami, więc nie namyślając się długo, drapnął na pierwsze piętrowo. Członkowie komisji pomknęli za nim Scherlich ucieka na drugie, trzecie, wreszcie na czwarte piętrowo, ale słudzy Temidy, nie zwalając na niewykończone schody, następują mu ciągle na pięty. Kupiec, w śmiertelnym strachu o pieniądze, wyłazi na strych. Ze strychu — okienkiem — na dach. Leczą, o grozo! za chwilę pojawia się na dachu jedna, druga i trzecia figura w czapce urzędowej. Scherlich uznał, że dalsza ucieczka choćby na komin, byłaby bezużyteczną. Szczęśliwa jednak myśl ocala go. Z dachu spostrzegł żonę, stojącą na ulicy i przypatrującą się z przerażeniem pogoni, odbywającej się już teraz pod sklepieniem niebieskim. Wyjmuje więc pugłares i rzuca go na dół, wołając na połowice, by z nim czempredzej uciekała. Rozsądna i praktyczna dama czyni zadość żądaniu, wsiada do dorozki — i odjeżdża. Świeta zaś komisja sądowa z nosami spuszczonymi na kwinę, wśród żartobliwych okrzyków gawiedzi ulicznej, opuścić musiała niefortunne pole zarcie prowadzącego posęgu.

Burze w złocie. Z zachodnich Niemiec donoszą, że w końcu ubiegłego tygodnia przeciągały tamtędy iście wiosenne burze z ulewami deszczami, wywołane gwałtownymi po-

łudniowymi i południowo-zachodnimi wiatrami.

W Kolonii grzmiało i były pioruny, podobnie jak w Szulgardzie. Rzeki: Ren, Men i ich dopływy wezbrały, druty telegraficzne i telefoniczne zostały w wielu miejscach przerwane; szkół ogromne wzdłuż średniego i dolnego biegu Renu.

Blagosławieństwa cywilizacji europejskiej przedstawiają się często w nader smutnem świetle. Olo np. donoszą świeżo z Antwerpii, iż nadeszła tam wiadomość o skazaniu trzech urzędników niezawisłego państwa Kongo, którego panującym jest król belgijski, na 10, 14 i 15 lat robót przymusowych za znanie się nieuludnie nad krajowcami.

Paryż na wulkanie?! Wiedeńska „Die Zeit” powtarza za francuskimi dziennikami wiadomość, że członek francuskiej Akademii Umiejętności, prof. Mennier, orzekł na zasadzie badań terenu w jednej z dzielnic Paryża, iż pod „stolicą świata” formuje się wulkan! Czyżby doprawdy nowoczesnemu Babilonowi groziła zagłada?! Przeciwko temu zaprotestują najenergiczniej nasze panie, skądżeby w takim razie sprowadziły mody?.. Już choćby dla tego samego nie wolno Paryżowi ginąć!

Na Szczepańskim placu.

Targowy to dzisiaj dzień, wtorek, ale dla włoscianich furek niema już miejsca na Szczepańskim placu. Ulicę zaległy one, nie dziwiąc się temu wcale, że zabrano ich stałą rezydencję, bo tak bywa co rok przecie. Gdy przyjdą Gody*) musi chłopski wóz ustąpić miejsca rybm, bohaterkom dnia wigilijnego; ba! wtedy i pani Maciejowa z Łobzowa nigda „tyło”, ucisza się nawet wcale i jeno „klinie” parchy od wszelkich wciurności*, że zajęli jej teren, jej królestwo, w którym ku postrachowi swych koleżanek, od szeregu lat dziurzy rządy językowe, popierając je od czasu do czasu silą swej pięści.

A bohaterki dnia, ryby, którym i chłopskie wozy i pani Maciejowa musiały zrobić miejsce, leżą cicho i spokojnie w kadiach, nie spodziewając się nawet, że wyrok śmierci został już na nie podpisany, nie wiedząc ile

*) Gody (po mazursku): Święta Bożego Narodzenia.

Związek Krawców ul. Floryańska 7.

Palta od 15 złr. najlepszej jakości.

Gotowe ubrania - w kraju wyrobione i na zamówienia od 9—25 złr.

Ceny najprzystępniejsze.

to przekleństw spada na nie co chwila za to... że żył wysoką cenę nalożoną na ich głowy.

Mazurski akcent, szwargot wybranego narodu i piskliwy krzyki targujących się zawzięcie kucharek, mieszą się w jedną tchnącą realizmem melody, choć wcale nie symfoniczną melodeję.

Największy gwar, największy ruch panuje w samym środku placu, gdzie przy kadiach niby poziome drzewca szubienic sterczą, chwiejąc się, podrygując, zardzewiałe ramiona wag, z cennikami, przybitymi do żerdzi, na których się zwieszają, zdala wyglądającymi, jak wyroki...

O, te cenniki! to są naprawdę wyroki, ale nie wyroki niosące śmierć rybom, bo te zostały już dawno wydane, lecz wyroki na naszą kieszę...

Nie dostaniesz najdroższych ryb, jeśli nie zapłacisz za kilogram „matną” koronę i groszy czterdzieści, zapowiada urzędowy cennik, określając równocześnie, że najwyższa cena nie powinna przenosić dwu koron i — „dla okragłości rachunku” — groszy dwadzieścia.

Ale cennik cennikiem, a targ targiem! Ty biedny nabywco nie spodziewaj się wcale, abyś z tej urzędowej ceny mógł coś utargować, gdyż prawo utargowania naturalnie żyjących urzędowych cen przysługuje w tym wypadku jedynie kupcom.

A kupcy korzystają z niego wszechwładnie. Podoba ci się sztuka i chciałbyś zrobić nią przyjemność swej pani małżonce, to daj tylko poznać, że „palisz się” do niej (naturalnie do sztuki nie do żony, bo to ostatnie na publicznem miejscu jest snrowo wzbrońnionem), a z pewnością bejońską sumę będziesz musiał zapłacić.

Zapotrzebowanie ryb, a w ślad za tem i ceny rosną z każdą chwilą. Kupców ogarnia po prostu szal obdzierania nabywców ze skóry. Kawalerowie Bogu powinni dziękować, że los nie kazał im dotychczas przechodzić tych tortur finansowych, jakimi są dla ojców każde święta, a specjalnie przechadza po ryby na plac Szczepański.

— „Hunewoty, p-ie dusze” — powiada pani Maciejowa z Łobzowa — bez cały rok ani na zieleninie ani na krupach nie utargują tyła, co te „słaktarze” bez tych parę dniów...

I ma rację pani Maciejowa. Apte-

karze i handlarze ryb biorą dziś najbardziej lichwiarskie procenty i to pod osłoną prawa i sprawiedliwości...

Szczęście w nieszczęściu.

(Ilustracja na stronie tytułowej.)

Około Ostromierza w Czechach zaszedł wczoraj wypadek, w którym cudem prawie trzech ludzi nie poniosło strasznej śmierci.

Rolnik Jan Czerny wraz z szwagrem swym Wendliciem Iwołskim i parobkiem Józka Jagrem powracali wozem z Rozbierzy do Swobodnych Dworów. Drogę w jednym miejscu przecinała linia kolei żelaznej, idącej od strony Ostromierza, a nie była wcale zabezpieczona rampą w tem miejscu.

Właśnie Czerny, który powoził, wjechał na tor kolejowy, gdy usłyszał nagłe przeraźliwy gwizd lokomotywy i zobaczył, że z zakrętu najbliżej wprost na nich pociąg całą siłą pary. Czerny nie stracił przytomności, zaciął konie, które jak szalone, porwały się naprzód, i lokomotywa, choć hamowana przez maszynistę, uderzyła tylko w tył wozu, gdzie nikt nie siedział, drugoczący w kawałki. Czerny i jego towarzysze, prócz strachu i lekkich stłuczeń, które doznali, padając z wozu, skutkiem nagłego wstrząśnięcia, nie ponieśli żadnego szwanku.

Całem szczęściem w tem nieszczęściu było to, że w tej fatalnej chwili żaden z nich trzech nie siedział na tyle wozu...

Humor.

Zaradził.

Żona: Trzeba koniecznie Jankowi nowo idźko kupić, bo stare za krótkie.

Mąż: Na takie złe czasy? Każ go raczej ostrzyż.

Zabezpieczony.

— Czy to prawda kuzynko, żeś sobie od przyszłego teścia w razie rozvodu wymówił odszkodowanie?

— A jakże! Nigdy inaczej nie robić!

Telegramy Kurjera Krakowskiego

z dnia 23 grudnia.

Lwów. W sali ratuszowej odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu w sprawie obchodu 40 letniej rocznicy styczniowej. Uchwalono w dniu 21

stycznia 1903 urządzić nabożeństwa w katedrach łacińskiej i ormiańskiej, oraz w synagodze, zaś po nabożeństwach odczyt w sali ratuszowej. Wieczorem ma się odbyć przedstawienie w teatrze.

W dniu 22 stycznia 1903 odbędzie się staraniem weteranów z roku 1863 uczta, a w najbliższą niedzielę odbędzie się wielki wieczór patroliczny.

Uchwalono wreszcie wezwać wszystkie stowarzyszenia do urządzenia odczytów, oraz rozesłać po całym kraju odezwę celem urządzenia w styczniu odczytów i obchodów i zbierania datków na rzecz wdów i sierot po weteranach z 1863 r.

Lwów. Lwowska Izba handlowa i przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie. Po dłuższej dyskusji oświadczone się zgodnie przeciw projektowi ustawy o obrocie handlowym nawozami sztucznymi, nasionami i paszą, wygotowaniem przez posła Kozłowskiego, a to z powodu, że pomysły jest jedynie z punktu widzenia interesów agrarnych a nie uwzględniła prawie zgoła potrzeb przemysłu i handlu.

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef, odjechał dziś o godzinie 7:45 rano do Wallsee na święta do arcyksięcia Fr. Salvatora.

Grac. Zmarł tu profesor Krafft-Ebing na cierpienia nerkowe. Zmarły jako psychiatra był największą powagą europejską. (Był kolejno profesorem uniwersytetów w Strasburgu, Gracu i Wiedniu).

Porte au Prince. Parlament obral prezydentem republiki Haiti generała Norda.

Konstantynopol. Ze strony tureckiej zapewniają, że zaniechanie oddania salw w dzień imienin cara, nastąpiło jedynie z tego powodu, że proch zamókł. Określi wczoraj salwę tę oddały; winni zostali ukarani (to znaczy chyba, że „proch” ukarano, *przyp. red.*).

Nowy Jork. Urzędowanie donoszą, że prezydent Roosevelt nie otrzymał wczoraj do zamknięcia urzędowania formalnej prośby o objęcie urzędu sędziego rozjemczego w sprawie wenezuelskiej.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

Hazimierz Bartoszewicz.

ANASTAZY HOLIK

poleca swój Skład Zegarów i Zegarków z fabryk geneńskich i francuskich oraz Łańcuszków ze złota amerykańskiego

ZEGARMISTRZ, ul. Szewska L. 2 Nowość! — Budziki z elektrycznym oświetleniem — Nowość!

Drobne ogłoszenia.

Mam zezwyci donieci P. T. Publiczności, że otworzyłem pracownię obuwia męskiego i damskiego w Krakowie przy ul. Brackiej 110, parter. Wykonywuję najnowszych modów, ilugoleinową praktyką po firmach najwybitniejszych — Ceny umiarkowane. **Wawrzyniec Wojaś**, były kierownik firmy 4 p. Piotra Jamrosa. 312

E. LEIGHT

Kraków, ul. Piłsarska 1. 18, polaca swój 175
na najtaniej skład obrazów i wyrobów ram wszelkich pa-funków od najtaniejszych do najdroższych. Przyjmują obra-zy do sprawy oraz wszelkie ramy do odnowienia, wyko-nując takowe nader szybko i starannie. — O liczne za-mówienia uprasza. 175

!!Dobra sposobność!!

Kto chce ubranie modne, trwałe i tanie niech zamówi u

Zygmunta Chilli

Kraków w Krakowie, Włocławek 3, przy gł. poczcie. 313

Robi również za ugody na raty
 Wypożycza fraki i anglosy —

Największy wybór
 Kart ilustrowanych wy-robu krajowego, jako też różnych powinszowań na imieniny, Nowego Roku i t. d.

O dzień nowości, o 30%
 taniej jak wszędzie można dostać przy ul. Diedo-wskiej 1. 69. u

Adolfa Duckera.
 Sprzedaje hurto-wnie i częściowo

Wszystka probna po
 nadesłaniu 5 Koron

Podarki na Gwiazdkę!

w Komis: 309

Zakład sprzedaży i kupna
 Heleny Telesznickiej
 przy ul. Szewskiej 1. 10 i p.

można nabyć tanio garnitury meli, fortepiana, pianino, cytry, nutowy grające, obrazy, kredensy, brzoń starą, biżuterię, serwisy srebrne i z nowo-gre srebra różne ant. przedmioty. Wielki wybór sukien balowych i zwykłych męskich i damskich. — Zakład przyj-muje powyższe przedmioty w komis.

Praktyczne podarki na gwiazdkę!

Dr Nieć, Franciszewicz i Pawicz

w Krakowie, Rynek główny Nr. 25 *****

przy nadchodzących
 świętach polecają —

Praktyczne podarki na gwiazdkę

koszyki ozdobnie pakowane zawierające:

5 flaszek Wina -
 1 flaszek Koniaku
 1 „ Rumu -
 1/2 funta Herbaty

— począwszy od 10 koron i wyżej —

Praktyczne podarki na gwiazdkę!

Obrazki na kolendę w olbrzymim wyborze
 po cenach fabrycznych.

Kartki pocztowa z widokami, na Święta z opłatkiem i Nowy Rok
 Prezenta na gwiazdkę i ozdoby na drzewko

poleca **Kazimierz Zajaczkowski** specjalny skład artykułów domowych
 w Krakowie, plac Maryacki 8.

Czytajcie i podziwajcie!

Na gwiazdkę poleca skład hurtowny zegarów i zegarków o 30%, taniej niż wszędzie. Budziki amerykańskie po złr. 1.15 Zegarki rozkośne z marką „patent” złr. 1.40 — Zegarki niklowe po 1 złr. Niklowe zegarki 36 godz. idące złr. 2.10 Stołowe damskie zegarki otwarte złr. 3.35 — Stołowe męskie zegarki 36 godzin idące 3 złr. — Zegarki pendulowe w ozdobnej szafce z 1/2 godz. biciem złr. 4.50

Łańcuszki srebrne po złr. 1.



Bogato ilustrowane cenniki wys. darmo i opłatnie. 261

Złazenia i podziwianie cenników dowolna pocztą

Kto chce dużo pieniędzy o-szczędzić lub zarobić niech za-mówi sobie mój cennik ilustro-wany miedzy fabrycznego składu zegarów, zegarków, i przybo-rów zegarmistrzowskich, pod firmą

Jan Schauer, Kraków Bródka 6.

Cenniki darmo i opłatnie

Za 40 ct.

BUTELKE WINA

czystego, smacznego,
 garniec po 1 złr. 80 ct.

poleca 301
 Handel Delikatesów i Win

ED. KLIMEK

NA ŚWIĘTA!

WINA

wszelkiego gatunku
 naturalne, polecane
 przez pp. lekarzy

poleca po najtanszych cenach

HANDEL WIN W PODGÓRZU

w kamienicy starej poczty

RYNEK GŁÓWNY L. 4.

(Wchód przez sień)

Na Święta!

Parowa dystrylarnia
 Wódki i Likierów

EDWARDA URBANA

w Krakowie, ul. Wileńska 1.

poleca swoje powszechnie znane i odzież

Wódki zdrowotne podane na kwiatkach i zieleni, oraz Likieri i Nalówki na owo-cach jako to: Śli-d

Wiśniowa, Owocowa, Dereziowa, Pomarańczowa, Jarzębiak, Jarzę-binkę, Kozłową, Likier ta-trzański, Benedyktynę i inne

Posiada na składzie oryginalne Konlaki firmy A. Du-bois, Lisee i Meukowa, Ru-my i Araki angielskie . . .

Cenniki na żądanie odwrotną pocztą

Browar
 Parowy

Tenczynku

stacja Krzeszowice

poleca

znany z dobroci i przez

powogi lekarz zalecany

Porter Tenczyński

Piwo Marcowe

Leżak — Ekspert

w beczkach i butelkach

Reprezentacja w Krakowie,
 Bracka 11.

Telefon 402.

KRAKOWSKI BAZAR KOMISOWY ulica SŁAWKOWSKA (Hotel Saski)

został zaopatrzony w wielki wybór
 nowych towarów na sezon zimowy
 i poleca jak długo zapas starczy

Bieliznę trykotową, skarpetki, pończochy, pastele
 Obuwie, kalosze rosyjskie, krawaty, Bluzki damskie
 od 75 ct, Halki oraz setki innych artykułów

TOWAR DOBOROWY. 252
CENY BAJECZNIE NISKIE

Drukarnia i stereotypia A. Kozłowskiego w Krakowie.